

Miąso, Józef

Kształcenie zawodowe młodzieży pracującej (1918-1939)

Rozprawy z Dziejów Oświaty 30, 135-157

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



JÓZEF MIĄSO

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ (1918—1939)

„Pracować nam kazali
Na egzystencję swą,
Jesteśmy już dojrzałi
Gdy inni dziećmi są...”

Przytoczony fragment hymnu młodzieży robotniczej oddawał wiernie prawdę o sytuacji licznej rzeczy młodocianych zmuszonych do przedwczesnego zarobkowania. Tę właśnie grupę zbyt wcześnie wchodzącą w życie w porównaniu z młodzieżą ze środowisk zamożniejszych i biorącą na siebie ciężar obowiązków wobec rodziny i społeczeństwa trafnie określiła Helena Radlińska mianem młodzieży o „przyspieszonym wieku społecznym”¹.

W pierwszym dziesięcioleciu Polski odrodzonej zatrudnienie młodocianych (15—18 lat) wzrastało szybciej niż zatrudnienie osób dorosłych: z 4,2⁰/₀ ogółu robotników w 1921 r. do 7,6⁰/₀ w 1928 r. W latach kryzysu udział młodocianych w przemyśle zaczął się wyraźnie zmniejszać: do 4,4⁰/₀ w 1931 r. i 1,7⁰/₀ w trzy lata później. Dopiero w 1937 r. podniósł się do 2,7⁰/₀². Największe grupy młodocianych były zatrudnione w przemyśle metalowym, poligraficznym, mineralnym (huty szkła i fabryki porcelany), odzieżowym, galanteryjnym, drzewnym, budowlanym i papierniczym (wyroby z papieru). W wielkim przemyśle (górnictwo, hutnictwo, przemysł włókienniczy) udział młodocianych był niewielki³. Naj-

¹ Por. H. Radlińska, *Spoleczne przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych* (Wstęp), Warszawa 1937, s. 29 i nast.

² J. Jończyk, *Ochrona pracy kobiet i młodocianych w polskim przemyśle w latach 1918—1939*, Warszawa 1961, s. 19; Instytut Spraw Społecznych, *Młodzież sięga po pracę*, Warszawa 1938, s. 150—152.

³ W kopalniach węgla Zagłębia Dąbrowskiego liczba młodocianych zmniejszyła się z 940 w 1923 r. do 146 w 1929. S. Adamek, *Spoleczno-pedagogiczne funkcje i konsekwencje zatrudniania młodocianych w kopalniach węgla kamiennego Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1918—1939*, [w:] W. Bobrowska-Nowak (red.), *Wychoowanie i praca młodzieży w województwie śląskim i Zagłębiu Dąbrowskim w warunkach gospodarki kapitalistycznej*, Katowice 1978, s. 64—65. W 1929 r. Najwięcej młodocianych pracowało w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym (13 657 osób),

chętniej zatrudniały ich małe i średnie zakłady, licząc ponad 20 robotników. Wedle ustaleń Haliny Krahelskiej stanowili oni w 1926 r. 9% ogółu robotników takich zakładów. W niektórych gałęziach przemysłu ich odsetek był znacznie wyższy i wahał się od 10,5% w przemyśle drzewnym do 34% w krawieckim. W niektórych fabrykach metalowych na terenie Warszawy młodociani stanowili 50, a nawet 70% załóg⁴.

Pierwszym krokiem na drodze do uregulowania kwestii pracy i nauki młodego pokolenia była ustawa z 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet uchwalona przez Sejm za rządów Władysława Grabskiego pod silną presją lewicy społecznej i przy wyraźnym oporze sfer przemysłowych. Obejmowała ona nie tylko młodocianych robotników, lecz i uczniów, praktykantów oraz terminatorów. Powtarzała za konstytucją marcową z 1921 r. zakaz zatrudniania dzieci, które nie ukończyły 15. roku życia, ustalała 46 godzinny tydzień pracy dla tych, którzy nie ukończyli 18 lat, zabraniała wreszcie zatrudniania ich na nocnej zmianie, w godzinach nadliczbowych oraz w warunkach szkodliwych dla zdrowia i moralności. Jednocześnie ustawa nakładała na młodocianych obowiązek uczęszczania na naukę doksztalającą lub na kursy dla analfabetów, obligując zarazem pracodawców do wliczania 6 godzin nauki tygodniowo do czasu pracy⁵.

Konstytucyjny zakaz pracy dzieci poniżej 15. roku życia nie był przestrzegany ani przez przemysłowców, ani przez rodziców. Trudne warunki materialne rodzin robotniczych i chłopskich zmuszały do posyłania dzieci do pracy zarobkowej. Ponadto dopuszczalny wiek pracy dzieci nie pokrywał się z trwaniem obowiązku szkolnego. Dekret z 7 lutego 1919 r. stanowił, iż obowiązek szkolny wygasa z chwilą ukończenia przez dziecko 14. roku życia. W tym momencie dzieci były usuwane ze szkoły, nawet wówczas gdy ukończyły zaledwie kilka klas. Ogromna więc rzesza młodego pokolenia, która nie kontynuowała nauki w szkole średniej, była skazana na bezczynność, gdyż prawo zabraniało jej podejmowania pracy, uniemożliwiając zarazem korzystanie z nauki doksztalającej, przewidzianej przez ustawę z 2 lipca 1924 r. dla pracujących, którzy ukończyli 15. rok życia. Ten stan rzeczy budził powszechne niezadowolenie rodziców oraz nauczycieli, którzy domagali się rozszerzenia prawa dostępu do szkół doksztalających dla całej młodzieży nie objętej obowiązkiem

w drzewnym i snycerskim — 8260, mineralnym — 8102, spożywczym — 7908. R. Toruńczyk, *Z dziejów rewolucyjnej walki młodzieży w latach 1929—1933*, Warszawa 1961, s. 15.

⁴ H. Krahelska, *Praca dzieci i młodocianych w Polsce*, Warszawa 1928, s. 14—16.

⁵ Dziennik Ustaw RP, 1924, nr 65, poz. 636; *O ochronie pracy robotników młodocianych w Polsce*, „Głos Młodzieży Robotniczej”, 1925, nr 1; Jończyk, *op. cit.*, s. 112.

szkolnym. Wedle obliczeń znanej działaczki Inspekcji Pracy Marii KIRSTOWEJ w 1925/26 r. zaledwie 11,2⁰/o dzieci powyżej 14. roku życia mogło się kształcić we wszystkich istniejących typach szkół ponadpodstawowych, tak ogólnokształcących, jak i zawodowych⁶. W latach późniejszych sytuacja w tej dziedzinie uległa tylko nieznacznej poprawie, zwłaszcza w związku ze znacznym wzrostem liczby młodzieży i młodocianych⁷.

Ustawa w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, stanowiąca jeden z bardziej postępowych aktów prawnych regulujących ważny odcinek kwestii socjalnej, nie była wolna od mankamentów, niejasnych sformułowań i kompromisów, które otwierały pole do dowolnej interpretacji niektórych postanowień lub zgoła do ich lekceważenia. Artykuł 9 ustawy głosił: „Młodociani obowiązani są do uczęszczania na naukę doksztalającą lub dla analfabetów. Do obowiązujących godzin pracy wlicza się godziny nauki zawodowej i doksztalującej w szkołach dla młodocianych uczniów, terminatorów i praktykantów w liczbie nie przekraczającej 6 godzin tygodniowo”⁸. Regularne odbywanie tej nauki winno być poświęcone przez odnośny zakład naukowy. Postanowienie o wliczaniu 6 godzin nauki do czasu pracy nie miało praktycznego znaczenia, gdyż ustawa nie określiła charakteru szkoły doksztalującej, mimo silnego nacisku lewicy społecznej i nauczycielstwa, żądających przekształcenia jej w szkołę dzienną. Rozporządzenie wykonawcze do omawianej ustawy, wydane 31 grudnia 1924 r. przez ministra pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem wyznań i oświecenia publicznego, osłabiało niektóre jej przepisy. Przewidywało zwalnianie od obowiązku pobierania nauki doksztalującej w przypadku braku miejsc w szkołach. Ponadto zawierało wyjaśnienie, że wliczanie godzin nauki do czasu pracy może mieć miejsce tylko wówczas, gdy nauka odbywa się w godzinach pracy⁹. Wobec tego, że zajęcia w szkołach doksztalujących odbywały się wyłącznie w godzinach wieczornych, postanowienie to pozostawało przez długi czas martwą literą. Pierwsze bowiem szkołyienne, zresztą bardzo nieliczne, zaczęły się pojawiać dopiero w latach trzydziestych.

Ustawodawstwo polskie zakazujące zatrudniania dzieci poniżej 15 lat wyprzedzało wiele państw uprzemysłowionych, w których taką granicę

⁶ M. KIRSTOWA, *Ochrona pracy najmłodszych*, [w:] H. KRAHELSKA, M. KIRSTOWA, S. WOLSKI, *Ze wspomnień inspektora pracy*, t. I, Warszawa 1936, s. 351.

⁷ W 1932/33 r. na ok. 4 mln młodocianych w szkołach ponadpodstawowych łącznie z doksztalującymi pobierało naukę 369 800 osób. E. HRYNIEWICZ, *Młodociani w Polsce*, Warszawa 1935, s. 4. Odbitka z „Życia Dziecka”, 1935, nr 2—3.

⁸ Dz. U. RP, 1924, nr 65, poz. 636.

⁹ Dz. U. RP, 1925, nr 4, poz. 40; J. MIĄSO, *Szkolnictwo doksztalujące zawodowe w Polsce w latach 1918—1939*, [w:] *Rozprawy z dziejów oświaty*, t. XV, Wrocław 1972, s. 30.

stanowiło 14 lat. Postanowienia te były więc w Polsce dość powszechnie łamane tak przez rodziców, jak i przez pracodawców. Pierwsi byli do tego zmuszeni sytuacją materialną, drudzy powodowali się chęcią zdobycia bardzo nisko, wręcz symbolicznie opłacanych pracowników. Wiele pracujących dzieci było żywicielami bezrobotnych rodziców oraz rodzeństwa, tym bardziej że łatwiej im było otrzymać pracę niż dorosłym. Przedsiębiorcy w dążeniu do osiągnięcia maksymalnych zysków korzystali chętnie z najtańszej siły roboczej, zwalniając często te dzieci, które kończyły 15. rok życia, i zastępując je młodszymi¹⁰.

Część młodocianych i młodzieży podejmowała pracę w przemyśle nie tylko w celach zarobkowych, lecz i dla zdobycia kwalifikacji. Miało to miejsce we wszystkich trzech zaborach. W zaborze rosyjskim i pruskim niektóre fabryki przyjmowały praktykantów nawet z niepełnym gimnazjalnym wykształceniem, sposobiących się do dalszego kształcenia w zawodach technicznych. W zaborze pruskim warunkiem wstępu do średnich szkół technicznych była kilkuletnia praktyka fabryczna. Również i w Polsce międzywojennej do niektórych szkół zawodowych przyjmowano wyłącznie kandydatów legitymujących się odbyciem praktyki zawodowej. Po 1918 r. coraz większe grupy młodzieży spodziewały się uzyskać kwalifikacje zawodowe w toku pracy, zwłaszcza w bardziej popłatnych działach przemysłu, jak np. metalowy czy poligraficzny, tym bardziej że przez dłuższy czas przemysłowcy w swojej polityce kadrowej nie dawali preferencji kwalifikacjom uzyskanym w normalnej, dziennej szkole zawodowej. W wielu zakładach przemysłowych zaczęli się więc pojawiać w coraz większej liczbie obok młodocianych robotników młodzi praktykanci oraz uczniowie przemysłowi. W kilku fabrykach powstały nawet wydzielone warsztaty dla kształcenia młodzieży, z których część przekształciła się w szkoły fabryczne. Instytucjonalizacja kształcenia zawodowego na terenie fabryki miała jednak bardzo ograniczony zasięg. Ograniczyła się do kilku przypadków¹¹.

Sama idea kształcenia zawodowego w toku pracy i uzupełniania go wiadomościami teoretycznymi w szkole dokształcającej była ideą racjonalną, mogącą mieć doniosłe konsekwencje społeczne i gospodarcze. Podobną drogę kształcenia zawodowego młodych robotników obrało wiele

¹⁰ M. Kirstowa, *Praca najemna dzieci nieletnich*, „Praca i Opieka Społeczna”, 1928, z. 1, s. 56; W. L., *Trochę cyfr i faktów*, „Głos Młodzieży Robotniczej”, 1926, nr 2; Jończyk, *op. cit.*, s. 230.

¹¹ Przed 1930 r. szkoły fabryczne działały m.in. w Zakładach Ostrowieckich, Zakładach Cegielskiego w Poznaniu, Zakładach Modrzejowskich, w Hucie „Zgoda”, Zakładach Azotowych w Chorzowie i fabryce obrabiarek w Pruszkowie. S. Łukasiewicz, *Szkolnictwo zawodowe w Polsce*, „Przegląd Techniczny”, 1929, nr 4—5; J. Miedzina, *Nauka zawodu w przemyśle i rzemiośle*, Warszawa 1931, s. 5. Pcr. też: M. Falski (red.), *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31*, Warszawa 1933.

państw zachodnich (m. in. Niemcy i Szwajcaria), a także Związek Radziecki, na którego terenie powstały tysiące szkół fabrycznych¹². W międzywojennej Polsce nauka zawodu w toku pracy miała miejsce tylko w nielicznych zakładach przemysłowych. W szerszej skali natomiast pod szyldem kształcenia fachowego przemysłowcy w sposób bezwzględny wykorzystywali przeważnie darmową bądź nisko opłacaną pracę młodocianych. Proceder ten ułatwiał im ustawodawstwo.

Wydane z mocą ustawy rozporządzenie prezydenta RP z 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym, określane też mianem ustawy przemysłowej, regulowało nie tylko całą stronę prawną przemysłu i rzemiosła, lecz i status pracowników młodocianych. Przenosiło ono na teren przemysłu pewne wzory zaczerpnięte z systemu cechowego. Dotyczyły one głównie zatrudniania młodocianych pod pozorem nauki zawodu. Autorzy ustawy wychodzili z założenia, że nie tylko w warsztacie rzemieślniczym, lecz i w fabryce istnieje możliwość udzielania nauki zawodu. W konsekwencji tego założenia ustawa wprowadzała odrębną kategorię młodocianych pracowników, zwanych uczniami przemysłowymi, ustalając czas nauki na 3 do 4 lat i określając warunki jej podjęcia. Obligowała zarazem fabrykantów do zawierania z uczniami odpowiednich umów na piśmie. Umowy te mogły przewidywać „wzajemne świadczenia” obu stron. Paragraf ten bywał wykorzystywany przez wielu właścicieli fabryk i warsztatów jako prawna podstawa pobierania od uczniów opłat za naukę.

Ustawa z 1927 r. stworzyła przemysłowcom dogodne warunki do zatrudniania młodocianych przez okres trzech lub czterech lat w charakterze uczniów, nie pobierających za swoją pracę żadnego wynagrodzenia bądź zadowalających się symboliczną płacą. Pod pozorem nauki zawodu sankcjonowała więc wyzysk młodego pokolenia robotników.

Nauczanie zawodu w procesie zmechanizowanej produkcji maszynowej bez wyodrębnienia odpowiednich warsztatów bywało najczęściej fikcją. Przeciwdziałała temu sama natura zorganizowanej produkcji, powodująca, iż robotnik wykonywał przy maszynie te same czynności. Uczeń nie miał możliwości planowej zmiany stanowiska pracy i stopniowego poznawania różnych czynności. Dodatkową przeszkodę stanowił system pracy akordowej, który sprawiał, że starsi pracownicy nie byli zainteresowani udzielaniem wskazówek przydzielonym im uczniom, gdyż pociągało to za sobą stratę czasu. „Ucznia więc traktuje jako pomocnika tylko, zwiększającego wydajność jego pracy i podnoszącego nieco jego skromne zwykłe

¹² P. W. Musgrave, *Technical change, the labour force and education*, Oxford 1967, s. 97—155; K. Kümmel, *Zur schulischen Berufserziehung im Nationalsozialismus. Gesetze und Erlasse*, [w:] M. Heinemann (red.), *Erziehung und Schulung im Dritten Reich*, t. I, Stuttgart 1980, s. 275—276; F. F. Korolew, W. Z. Smirnow (red.), *Oczerki po istorii sowietskoj szkoły i piedadogiki 1921—1931*, Moskwa 1961, s. 206—212.

zarobki, nikt mu bowiem za czas stracony na udzielanie wskazówek uczniowi zapłacić nie zechce” — stwierdzała Janina Miedzińska¹³.

Nie tylko fabryki, ale i warsztaty rzemieślnicze nie stwarzały na ogół odpowiednich warunków do nauki zawodu. Wiele warsztatów ograniczało się bowiem do produkcji chałupniczej, wytwarzając jedynie wybrane części określonych wyrobów. Ponadto w warsztatach rzemieślniczych bardzo często uczniowie stanowili niemal 100% pracowników, przy całkowitym braku czeladników¹⁴.

Przemysłowcy wykorzystywali skwapliwie ustawę o prawie przemysłowym. Przyjmowali oni młodzież na podstawie umowy o naukę poważnie na okres czteroletni, zyskując w ten sposób bardzo taniego lub, najczęściej, bezpłatnego robotnika. Niektórzy po upływie okresu przyuczenia do zawodu wypłacali młodocianym minimalne wynagrodzenie¹⁵. Uczniowi nie wolno było opuścić fabryki przed upływem przewidzianego w umowie okresu nauki, a w wypadku zerwania umowy musiał on płacić odszkodowanie. Niektóre fabryki pobierały przy zawieraniu umowy odpowiednie kaucje pieniężne, które przepadały, gdy uczeń opuścił zakład przedwcześnie¹⁶. Na szeroką skalę również zatrudniano w fabrykach dziewczęta w charakterze uczennic, choć w tych przypadkach nie dbano nawet o pozory „udzielania nauki zawodu”¹⁷. W dążeniu do zdobycia jak najtańszej siły roboczej przemysłowcy zatrudniali również w charakterze uczniów dorosłych robotników, nierzadko obarczonych rodziną. Badania ankietowe przeprowadzone w 1928 r. przez OMTUR na temat warunków pracy młodocianych wykazały, że średnio 40% zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle w wieku 18—21 lat należało do grupy uczniów, terminatorów lub praktykantów. W Warszawie odsetek tego rodzaju uczniów był jeszcze wyższy (47%)¹⁸.

Zarówno wspomniana ankieta OMTUR, jak i sprawozdania inspektorów pracy dowodziły, że systematyczne szkolenie zawodowe na terenie zakładów przemysłowych należało do rzadkości. Kilkuletni okres szkolenia sprzyjał raczej przyuczaniu do zawodu, umożliwiał bowiem opanowanie sztuki obsługiwanie odpowiedniej maszyny, nie dawał jednak szans wszechstronnego poznania procesów produkcyjnych. „Przez cały przeciąg mej blisko dziesięcioletniej pracy w inspekcji — pisała Helena Krahelska — nie spotkałam gałęzi przemysłu ani przedsiębiorstwa, w którym

¹³ Miedzińska, *Nauka zawodu w przemyśle i rzemiośle*, s. 5.

¹⁴ *Ibidem*, s. 7—8.

¹⁵ Krahelska, *op. cit.*, s. 32.

¹⁶ *Ibidem*, s. 24—27; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Robotnicy przemysłowi w Polsce. Materialne warunki bytu 1918—1939*, Warszawa 1971, s. 364—365.

¹⁷ Krahelska, *op. cit.*, s. 40—44; R. Toruńczyk, *op. cit.*, s. 27—30.

¹⁸ E. Pragierowa, *Warunki pracy robotników młodocianych w Polsce. Wyniki ankiety Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR*, Warszawa 1929, s. 21.

by było naprawdę systematyczne i planowe kształcenie młodzieży w zawodzie, w znaczeniu zapoznawania jej z całokształtem czynności wchodzących w zakres tego zawodu”¹⁹. O niskich efektach szkolenia decydowało i to, że liczba uczniów przypadająca na jednego kwalifikowanego pracownika, pod którego kierunkiem mogli zdobywać tajniki zawodu, była zbyt wysoka. Podobna sytuacja istniała w wielu warsztatach rzemieślniczych²⁰. Nie dysponujemy nowszymi badaniami, na podstawie których można by formułować obiektywne sądy na temat efektywności kształcenia w toku pracy. Podstawowym źródłem, na którym przychodzi się opierać, są sprawozdania inspektorów pracy, w których znajdują się liczne fakty obrazujące przede wszystkim słabe strony, a nawet wynaturzenia systemu szkolenia zawodowego w przemyśle. Sądzimy, iż problem ten wymaga oddzielnych badań. Na zasadzie umowy o naukę podejmowała pracę dość duża grupa młodzieży, która mogła sobie pozwolić na bezpłatną bądź symboliczną płacę za cenę zdobycia kwalifikacji, które miały jej umożliwić dalszą karierę. Jej część ponosiła nawet dodatkowe koszty w postaci opłacania udzielanej nauki. Wiemy też, że dość znaczna grupa robotników międzywojennego okresu legitymowała się wysokimi kwalifikacjami, zdobytymi nie w szkole zawodowej, lecz właśnie w toku pracy.

Postanowienia ustawy z 1924 r. regulujące czas pracy młodocianych nie były najczęściej respektowane przez pracodawców. Fabryki i warsztaty rzemieślnicze nie zawsze przestrzegały zakazu zatrudniania ich w godzinach nadliczbowych. W przemyśle włókienniczym praca trwała zwykle 10—12 godzin. Ankieta OMTUR wykazała, że 44% badanych pracowników różnych gałęzi przemysłu pracowało w godzinach nadliczbowych²¹. Nagminne łamanie obowiązującego ustawodawstwa przyczyniało się do rujnowania sił fizycznych młodzieży robotniczej, ograniczało też możliwości podnoszenia jej kwalifikacji zawodowych i poszerzania wiedzy ogólnej. Było też jedną z przyczyn słabości szkolnictwa doksztalcającego.

Pewne ograniczenie nadużyć ze strony pracodawców przyniosła dopiero nowela do ustawy z 1924 r., wydana 7 listopada 1931 r., która

¹⁹ H. Kraheńska, *Zagadnienie pracy młodzieży*, [w:] Kraheńska, Kirstowa, Wolski, *Ze wspomnień inspektora pracy*, t. I, s. 390.

²⁰ Wg J. Miedzińskiej (*Nauka zawodu ...*, s. 8) bywały warsztaty rzemieślnicze zatrudniające do 10 uczniów i ani jednego czeladnika. Ankieta OMTUR wskazywała, że w niektórych zakładach mechanicznych o charakterze rzemieślniczym na jednego czeladnika przypadało od 5 do 6 uczniów. Pragierowa, *op. cit.*, s. 29.

²¹ *Ibidem*, s. 53; Jończyk, *op. cit.*, s. 158—159. W 1934 r. Ministerstwo Opieki Społecznej wydało zakaz zatrudniania młodocianych w przemyśle poligraficznym oraz hutach szkła. Zakaz ten nie dotyczył jednak zatrudnionych na podstawie umowy o naukę. Por. J. Miedzińska, *Ograniczenie liczby młodocianych robotników i uczniów w przemyśle*, „Inspektor Pracy”, 1934, nr 1.

zabraniała bezpłatnego zatrudniania młodocianych. W 1934 r. znowelizowano również rozporządzenie o prawie przemysłowym z 1927 r., zabraniając bezpłatnego zatrudniania uczniów, a także pobierania od nich jakichkolwiek opłat²². Do wydania tych nowel przyczyniły się przede wszystkim sytuacja kryzysowa i związane z nią bezrobocie, a także nacisk dorosłych robotników poszukujących pracy. Po znowelizowaniu tych przepisów liczba młodocianych w przemyśle wyraźnie się obniżyła. Zmniejszyła się również liczba terminatorów rzemieślniczych, gdyż właściciele warsztatów nie byli zainteresowani przyjmowaniem większej liczby uczniów²³. Dopiero pod koniec lat trzydziestych, w następstwie poprawy koniunktury gospodarczej, zaczęła powoli wzrastać liczba młodocianych, zwłaszcza w przemyśle metalowym. Wiązało się to z podrożeniem pracy dorosłych i poszukiwaniem w związku z tym tańszej siły najemnej młodocianych²⁴.

System angażowania młodocianych pod pozorem nauki zawodu sprzyjał dążeniom fabrykantów do podporządkowania sobie młodych pracowników również i poza fabryką. Niektóre przedsiębiorstwa wymagały od ucznia całkowitego posłuszeństwa, śledziły jego życie prywatne, zabraniały należeń do organizacji politycznych i uczestniczenia w zebraniach bez zezwolenia kierownictwa fabryki. Umowy o naukę w przemyśle zawierały wiele sformułowań zaczerpniętych z przestarzałych wzorów cechowych. Ucznia miała wyróżniać „przyzwoitość” poddanie się „ojcowskiej dyscyplinie”, poza fabryką miał się zachowywać „skromnie”. Nie wolno mu było należeć do żadnych stowarzyszeń, w szczególności politycznych, z wyjątkiem organizacji uznanych przez pracodawcę. Nie miał też należeć do związków zawodowych. Ze szczególną mocą zakazywano mu brania udziału w strajkach oraz we wszystkich akcjach związanych ze strajkiem. Złamanie tych zakazów groziło wydaleniem z fabryki²⁵.

Surowe warunki stawiane kandydatom na uczniów przemysłowych były sprzeczne z prawem — jak to podkreśla Jan Jończyk, gdyż ograniczały „jedną z podstawowych wolności obywatelskich: wolność zrzeszania się”²⁶. Nic dziwnego, że nie były w całości przestrzegane. Wielu młodocianych robotników, w tym i uczniów przemysłowych, należało do

²² Dz. U. RP, 1931, nr 101, poz. 733. Art. 16 ustawy z 10 marca 1934 r. brzmiał: „Bezpłatne zatrudnianie uczniów przemysłowych jest wzbronione. Wzbronione jest również przyjmowanie przez przemysłowca (pryncypała) wynagrodzenia za naukę uczniów”. Por. Dz. U. RP, 1934, nr 40, poz. 350.

²³ R. Jahoda-Zółtowski, *Wykształcenie zawodowe młodych rzemieślników*, „Rzemiosło”, 1938, nr 12.

²⁴ Ministerstwo Opieki Społecznej, *Inspekcja Pracy w 1937 roku*, Warszawa 1938, s. 15.

²⁵ J. Miedzińska, *Nauka zawodu ...*, s. 14—20; Jończyk, *op. cit.*, s. 296—297.

²⁶ *Ibidem*, s. 297.

związków zawodowych, partii politycznych i organizacji młodzieżowych, jak np. OMTUR i KZMP²⁷. W działalności związkowej oraz politycznej brało udział również wielu uczniów szkół doksztalcających. Oczywiście znaczne grupy młodzieży należały do aprobowanych przez zwierzchność organizacji, jak np. Strzelec, Sokół, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej czy Związek Młodzieży Chrześcijańskiej (YMCA).

Ustawa przemysłowa z 1927 r. zaliczała do najważniejszych przywilejów przysługujących mistrzom (majstrom) rzemieślniczemu prawu trzymania uczniów. Na okres przejściowy (do 15 grudnia 1930 r.) podobne uprawnienia miały też posiadać osoby pełnoletnie, które złożyły egzamin czeladniczy i pracowały przynajmniej 5 lat w danym rzemiośle lub przez 8 lat wykonywały to rzemiosło samoistnie.

Faktycznie jednak uprawnienia do kształcenia terminatorów miały cztery kategorie osób: 1. mistrzowie, 2. osoby z akademickim wykształceniem technicznym obejmującym dane rzemiosło, 3. absolwenci szkół technicznych, którzy przez trzy lata prowadzili samoistnie dany warsztat, oraz 4. osoby posiadające prawa nabyte. Ostatnia kategoria była najliczniejsza w byłym zaborze rosyjskim i austriackim. Obejmowała ona osoby, które przed wejściem w życie prawa przemysłowego, tj. przed 16 grudnia 1927 r., zatrudniały w swych warsztatach rzemieślniczych młodocianych lub nieletnich pracowników w charakterze uczniów rzemieślniczych.

Czas nauki, podobnie jak w przemyśle, miał trwać od 3 do 4 lat. Do obowiązków mistrza należały wyuczenie rzemiosła oraz troska o to, by uczeń uczęszczał regularnie do szkoły doksztalcającej. Uczeń miał być posłuszny majstrowi i nie zaniedbywać swoich obowiązków szkolnych²⁸. Właściwa nauka poprzedzona była okresem próbnym, trwającym zwykle od dwóch tygodni do trzech miesięcy, który miał dać kandydatowi na ucznia orientację w obranym zawodzie, a mistrzowi możliwość poznania przydatności kandydata. Po okresie próbnym następowało, a raczej powinno było nastąpić spisanie umowy o naukę i jej zarejestrowanie w Izbie Rzemieślniczej. Od tej pory kandydat stawał się terminatorem. Możliwości opanowania zawodu zależały od majstra, od organizacji warsztatu i jego profilu. Wiele warsztatów dawało lepsze możliwości zdobycia kwalifikacji niż fabryka, która ograniczała naukę do bardzo wąskich specjalności, sprowadzając ją często do czynności jednorodnych.

Warsztat rzemieślniczy był w większym stopniu niż fabryka instytucją wychowawczą, w której wedle określenia Józefa Chałasińskiego

²⁷ Spośród młodocianych objętych ankietą OMTUR do związków zawodowych należało 87, do PPS — 45, do OMTUR — 440, do żydowskiej organizacji „Cukunft” — 296. Pragierowa, *op. cit.*, s. 61; Toruńczyk, *op. cit.*, s. 100—126.

²⁸ W. Samolewicz, *Warunki rozwoju rzemiosła na tle nowej ustawy przemysłowej*, Warszawa 1929, s. 26—27; Związek Izb Rzemieślniczych RP, *Stan rzemiosła w Polsce*, Warszawa 1938, s. 16—17.

odbywało się „wychowanie w domu obcym”²⁹. Co prawda, w omawianym okresie tylko niewielka część uczniów rzemieślniczych mieszkała u majstra, większość dochodziła do pracy z rodzicielskiego domu³⁰. Warsztaty rzemieślnicze, nastawione na produkcję i usługi, traktowały uczniów nie tyle jako przyszłych braci cechowych, lecz jako siłę najemną. W wychowaniu mniej akcentowano tradycyjny etos rzemieślniczy, większą natomiast wagę przywiązywano do posłuszeństwa i uległości wobec majstra. Swoisty dekalog dla uczniów rzemieślniczych na Śląsku zawierał m. in. następujące przykazania: „Szczuj i czcuj osobę majstra swego, nauczyciela swójego, który tobie dopomóc chce do upewnionej egzystencji w życiu twoim”, „O tym, co się dzieje w warsztacie majstra twego, opowiadaj wobec innych osób tylko wtedy, jeżeli sumienie twoje na to ci pozwoli”, „Nie zaniedbuj nigdy bez koniecznej potrzeby udziału w lekcjach szkoły uzupełniającej”, „Mniej zawsze za cel kiedyś później zostać mistrzem samodzielnym”³¹.

Terminowanie trwało — zgodnie z ustawą przemysłową — od trzech do czterech lat. Zdarzały się też przypadki znacznego przedłużania tego okresu nauki. Po jej ukończeniu terminator mógł przystąpić do egzaminu czeladniczego. Składał się on z części praktycznej, która obejmowała samodzielne wykonanie tzw. sztuki czeladniczej oraz z części teoretycznej, obejmującej wiadomości zawodowe i ogólne. Do pierwszych należały: wiedza o maszynach i narzędziach stosowanych w określonym rzemiośle, znajomość rysunku oraz kalkulacji warsztatowej, a także umiejętności prowadzenia ksiąg warsztatowych. Sprawdzano też umiejętność napisania oferty, pokwitowania, zamówienia i zaświadczenia oraz znajomość podstawowych przepisów prawnych odnoszących się do rzemiosła³².

Nie dysponujemy danymi dla ustalenia liczby uczniów rzemieślniczych, a ściślej — uczniów i młodocianych pracowników rzemiosła, którzy również zasilali kadrę rzemieślników i robotników wykwalifikowanych. Nie określona bliżej grupa młodzieży pracowała i uczyła się zawodu również w rzemiośle nielegalnym, które przybrało dość szerokie rozmiary w okresie kryzysu³³. Zajmowali się nim przeważnie pozbawieni pracy pracow-

²⁹ Pór. J. Chałasiński, *Wychowanie w domu obcym jako instytucja społeczna*, Poznań 1928.

³⁰ Ankieta OMTUR wykazała, że tylko kilka procent badanych terminatorów mieszkało u majstra. U rodziców mieszkało 1091 badanych, u rodziny — 93, u obcych — 90, samodzielnie — 27. Prągięrowa, *op. cit.*, s. 73.

³¹ P. P. Barczyk, *Drogi rozwoju i unifikacji kształcenia produkcyjnego na Górnym Śląsku w latach 1922—1939*, Katowice 1982, s. 43.

³² *Ibidem*, s. 56.

³³ Wedle szacunkowych ustaleń Związku Izb Rzemieślniczych w końcu 1936 r. działało ok. 50 tys. nielegalnych warsztatów rzemieślniczych. W okręgu Izby Rzemieślniczej w Lublinie stanowiły one 26% ogółu istniejących. *Stan rzemiosła w Polsce*, Warszawa 1938, s. 43—44; K. Sokołowski, *Rzemiosło*, Kielce 1936, s. 126.

nicy rzemiosła oraz przemysłu. W drugiej połowie lat trzydziestych zaznaczyło się pewne ożywienie rzemiosła. Według danych izb rzemieślniczych w 1936 r. działało 354 439 warsztatów, tj. o ponad 7,5 tys. więcej niż w roku poprzednim³⁴. Wzrosła też liczba mistrzów, którzy złożyli odpowiednie egzaminy, z 2010 w 1934 r. do 3450 w dwa lata później³⁵. W 1936 r. w rzemiośle na terenie całego kraju pracowało 119 517 osób posiadających uprawnienia do kształcenia terminatorów. Wymieniona liczba obejmuje wszystkie kategorie osób posiadających ustawowe uprawnienia do szkolenia młodzieży, a więc nie tylko majstrów i czeladników z odpowiednią praktyką oraz absolwentów szkół zawodowych, lecz i osoby posiadające tzw. prawa nabyte. Ta ostatnia kategoria była najliczniejsza w województwach południowych. Np. w województwie krakowskim mistrzowie stanowili 33% ogółu uprawnionych do kształcenia, a w lwowskim zaledwie 10%. Większość rzemieślników posiadających odpowiednie uprawnienia nie korzystała z nich, przynajmniej w sposób oficjalny. Wedle szacunków izb rzemieślniczych zaledwie 30—35% tej grupy przyjmowało młodych na naukę. W rezultacie tego w 1936 r. w warsztatach rzemieślniczych kształciło się zaledwie 50 tys. terminatorów. Jednocześnie zatrudniały one 100 tys. młodocianych. Omówione przez nas nowelizacje ustaw z 1931 i 1934 r., zakazujące m. in. pobierania opłat za naukę, obligujące do wynagradzania pracy ucznia i troski o jego warunki materialne, sprawiły, że wielu rzemieślników zaczęło rezygnować z kształcenia uczniów. Stosunkowo liczna rzesza młodocianych zatrudnionych w rzemiośle, mimo braku podstaw prawnych, zdobywała jednak kwalifikacje zawodowe, o czym świadczyło jej przystępowanie do egzaminów czeladniczych. W latach 1934—1936 wzrosła liczba pomyślnie zdanych egzaminów czeladniczych z 10 510 do 14 006³⁶. Oznacza to, iż rzemiosło miało największy udział w kształceniu zawodowym. W tych samych latach wszystkie szkoły zawodowe wraz z kursami przy nich istniejącymi opuszczało średnio 12 tys. absolwentów. Udział rzemiosła w pomnażaniu kadr wykwalifikowanych uwydatni się jeszcze wyraziściej, jeśli do liczb czeladników dodamy liczby uzyskanych tytułów mistrzowskich. Nowi czeladnicy to nie tylko potencjalni pracownicy rzemiosła, lecz i przemysłu. Liczba uzyskiwanych świadectw czeladniczych jest zapewne niższa od liczby osób kwalifikowanych. Wiemy, że część terminatorów bądź młodych pracowników odwlekała przystąpienie do egzaminu w obawie przed zwolnieniem z pracy. Właściciele warsztatów najczęściej bowiem pozbywali się czeladników, by im nie płacić wyższych, zgodnych z prawem stawek. Celem lepszego przygotowania kandydatów do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich wszystkie niemal izby rzemieślnicze organi-

³⁴ *Stan rzemiosła w Polsce*, s. 59.

³⁵ *Ibidem*, s. 73—74. Najwięcej egzaminów mistrzowskich przypadało na województwa zachodnie (57,5%), najmniej — na wschodnie (5%).

³⁶ Spośród 14 006 nowych czeladników na województwa zachodnie przypadało 5763, centralne — 4988, południowe — 2044, wschodnie — 1211. *Ibidem*, s. 96.

zowały specjalne kursy przeznaczone przede wszystkim dla tych, którzy nie uczęszczali do szkół dokształcających zawodowych³⁷.

Jest rzeczą charakterystyczną, że sprawozdania Związku Izb Rzemieślniczych nie podają bliższych informacji o płacach uczniów i czeladników, ograniczając się do stwierdzeń, że są one niższe niż w przemyśle. W wielu działach rzemiosła łamane były nagminnie przepisy o czasie pracy młodocianych i zakazie pracy w dni świąteczne. Nie był też przestrzegany obowiązek ubezpieczenia przez pracodawcę tak młodocianych pracowników, jak i terminatorów oraz czeladników na wypadek choroby, od wypadków i choroby zawodowej. Podobnie jak w przemyśle, tak i w rzemiośle jedną z najbardziej powszechnych form walki z wyzyskiem były strajki młodocianych, zwłaszcza terminatorów. Czytamy o tym w sprawozdaniu: „W rzemiośle pryncypał zobowiązuje się wyuczyć rzemiosła w okresie czasu przewidzianym w umowie, na terminatora zaś zostaje włożony obowiązek specjalnej pilności i przykładania się do pracy jako podstawowego warunku zdobycia umiejętności zawodowej. Biorąc powyższe względy pod uwagę i uznając, że strajki terminatorów są szkodliwe zarówno pod względem społecznym, jak i oświatowo-zawodowym, Związek Izb [Rzemieślniczych — J. M.] zwrócił się do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbą o wyjaśnienie inspektorom pracy, że terminatorzy nie mogą brać udziału w strajkach pracowniczych ani organizować strajków, a jednocześnie o zarządzenie, by Inspekcja Pracy katégorycznie przeciwdziałała powstawaniu strajków terminatorskich”³⁸. Jest rzeczą oczywistą, iż odpowiedź ministerstwa, oparta na analizie prawa przemysłowego oraz kodeksu zobowiązań, zawierała wyjaśnienia, że strajk nie jest czynem niedozwolonym, poza wypadkami ściśle określonymi przez kodeks karny.

Warunki pracy w warsztatach rzemieślniczych sprawiały, że wielu terminatorów i pracowników najemnych nie mogło wypełniać ustawowego obowiązku dokształcania się bądź wypełniało go tylko w ograniczonym zakresie.

Jak wiemy, młodzież pobierająca naukę zawodu w rzemiośle, przemyśle i handlu miała obowiązek jednoczesnego uczęszczania do szkół dokształcających. Szkoły te stawały się w wielu krajach europejskich omawianego okresu instytucjami niemal powszechnymi. Przekazywały wiadomości teoretyczne, stanowiące podstawę praktyki zawodowej, uzupełniając zarazem wykształcenie ogólne. Dodatkowym zadaniem było wychowanie obywatelskie, głównie w duchu społecznego solidaryzmu³⁹.

W Polsce po 1918 r. szkolnictwo dokształcające zawodowe budowano niemal od podstaw, zwłaszcza na terenach byłego zaboru rosyjskiego

³⁷ W 1936 r. z kursów tych korzystało 3437 osób, z tego 1921 kandydatów na czeladników, a 1516 stanowiły osoby przygotowujące się do egzaminów mistrzowskich. *Ibidem*, s. 154.

³⁸ *Ibidem*, s. 176.

³⁹ Historię szkół dokształcających oraz ich społeczne funkcje omawiają m.in.: H. Blankertz, *Berufsbildung und Utilitarismus*, Düsseldorf 1963; W. D. Grei-

oraz austriackiego. Obowiązek zakładania tych szkół, mimo braku aż do 1937 r. odpowiednich regulacji prawnych, spoczywał głównie na samorządach miejskich, udział zaś państwa ograniczał się do opłacania części lub całości wydatków pokrywających wynagrodzenie nauczycieli. W pierwszym dziesięcioleciu powstało ponad 500 szkół, które objęły dość dużą część pracującej młodzieży. Kryzys gospodarczy zachwiał podstawami szkolnictwa doksztalającego, powodując spadek liczby placówek oraz uczniów. Pewną zmianę na lepsze przyniosła dopiero poprawa koniunktury w ostatnich latach przed wybuchem wojny. Sieć szkół wzrastała wprawdzie nadal wolniej niż liczba uczniów, ale wynikało to m. in. z różnorodnych zabiegów reorganizacyjnych, jak np. łączenie szkół w większych miastach w zespoły szkolne. Proces ten ukazuje tabela 1.

Tabela 1. Rozwój szkół doksztalających zawodowych w latach 1921/22 — 1938/39

Rok	Szkół	Uczniów
1921/22	197	17 697
1923/24	348	44 940
1924/26	478	72 000
1927/28	573	90 480
1930/31	757	114 960
1931/32	733	103 927
1932/33	670	86 148
1933/34	642	79 841
1935/36	608	87 388
1936/37	613	97 474
1937/38	628	110 104
1938/39	—	ok. 125 000

Źródła: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, Kraków 1929, s. 545; T. Waryński, *Szkolnictwo zawodowe w Polsce*, „Praktyczna Wiedza Przemysłowa”, 1930, nr 2—3; A. Charszewski, *Zamknięty okres*, „Szkola Doksztalająca Zawodowa”, 1937/8, nr 1—5.

Tabela 2. Rozmieszczenie szkół doksztalających zawodowych

Rok	Grupy województw				
	zachodnie	centralne	południowe	śląskie	wschodnie
1923/24	155	73	83	29	3
1930/31	191	248	209	87	32
1934/35	217	171	169	45	27
1936/37	205	174	161	41	38

Źródło: Charszewski, *op. cit.*; *Stan rzemiosła w Polsce*, Warszawa 1938, s. 128.

nert, *Schule als Instrument sozialer Kontrolle und Objekt privater Interessen. Der Beitrag der Berufsschule zur politischen Erziehung und Unterschichten*, Hannover 1975; G. Miller, *Erziehung durch den Reichsarbeitsdienst für die weibliche Jugend (RADwJ)*, [w:] M. Heinemann (red.), *Erziehung und Schulung im Dritten Reich*, t. II, Stuttgart 1980; F. Ponteil, *Histoire de l'enseignement en France. Les grandes etapes 1789—1964*, Tours 1966; S. Hessen, *Struktura i treść szkoły współczesnej*, Wrocław 1959.

Znaczna część młodzieży miała ograniczony dostęp do szkoły kształcącej zawodowej, gdyż jej rozmieszczenie nie było równomierne w całym kraju. Ilustruje to tabela 2. Szkoły kształcące nie posiadały własnych lokali ani własnego personelu nauczającego. Lekcje odbywały się w budynkach szkół powszechnych, a w wyjątkowych wypadkach w gimnazjach bądź szkołach zawodowych. Tygodniowy wymiar nauki wahał się od 10 do 12 godzin, na Śląsku wynosił 8 godzin. Zajęcia odbywały się przeważnie trzy razy w tygodniu, od godziny 17 lub 18, i trwały od trzech do czterech godzin.

Obowiązek uczęszczania młodocianych zatrudnionych w rzemiośle, przemyśle i handlu do szkoły kształcącej zawodowej regulowało kilka aktów ustawodawczych i rozporządzeń wykonawczych. Ustawa z 1924 r. przewidywała nakładanie kar na pracodawców za niewypełnianie obowiązku szkolnego przez uczniów. Groziła im karą grzywny w wysokości od 50 do 250 zł bądź aresztem do 6 tygodni. Ustawa przemysłowa z 1927 r. podnosiła karę grzywny dla pracodawców do 1000 zł, rozszerzając możliwość represji również na uczniów. Od tej pory mogli być oni karani naganą lub grzywną do 100 zł, z ewentualną zamianą na areszt. Wspomniana ustawa uzależniła też dopuszczenie do egzaminu czeladniczego od przedstawienia świadectwa ukończenia szkoły kształcącej zawodowej. Przepis ten pozostawał często martwą literą, gdyż w wielu miastach nie było tego rodzaju szkół⁴⁰. W 1930 r. zwolniono więc od obowiązku szkolnego tych terminatorów, którzy udowodnili, że w promieniu 4 km od miejsca ich zamieszkania nie ma szkół kształcących. Właściwie do końca istnienia II Rzeczypospolitej przepis ten z przyczyn obiektywnych nie był przestrzegany. Świadczyła o tym liczba tzw. ulgowych egzaminów czeladniczych, tj. takich, przy których kandydaci zostali zwolnieni z obowiązku przedstawienia świadectwa ukończenia szkoły kształcącej zawodowej. W 1936 r. ulgowe egzaminy czeladnicze stanowiły: w województwach zachodnich — 20%, południowych — 40%, centralnych — 72%, wschodnich — 77%. Najniższy wskaźnik tego rodzaju egzaminów przypadał na województwo poznańskie (15%) i śląskie (25%)⁴¹. Z większą natomiast stanowczością działały przepisy o nakładaniu kar na uczniów. Zjawisko to przybrało dość szerokie rozmiary. Obejmowały one nie tylko upomnienia i nagany, lecz i grzywny pieniężne, najczęściej

⁴⁰ Np. w woj. warszawskim na 58 miast i 3 gminy szkoły kształcące istniały tylko w 18 miejscowościach (w końcu lat dwudziestych). Por. Samolewicz, *Warunki rozwoju rzemiosła ...*, s. 45—46.

⁴¹ *Stan rzemiosła w Polsce*, s. 135. W 1936 r. wprowadzono nieco zaostrzony przepis, zgodnie z którym kandydat na czeladnika miał przedstawić świadectwo ukończenia szkoły kształcącej bądź zaświadczenie władzy szkolnej, stwierdzające, że w okresie odbywania terminu nie było w tej miejscowości odpowiedniej szkoły albo nie mógł do niej uczęszczać z braku miejsc. Por. S. Klusek, W. Gaertner, *Polskie prawo przemysłowe*, Poznań 1937, s. 102—103.

zamieniane, z powodu ubóstwa uczniów, na kilkudniowy areszt. Dopiero liczne protesty wychodzące ze środowisk robotniczych, nauczycielskich oraz Inspekcji Pracy zmusiły rząd do wydania w 1934 r. zakazu karania uczniów. Ukarani pracodawcy najczęściej potracali sobie odpowiednie kwoty z zarobków młodocianych⁴². Represje karne stosowane tak wobec pracodawców, jak i uczniów nie miały większego wpływu na frekwencję szkolną. Decydujące znaczenie miały bowiem warunki materialne i warunki pracy, które w latach kryzysu uległy wyraźnemu pogorszeniu. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że nawet szkoła doksztalająca, określana często mianem proletariackiej, nie była dostępna dla najbiedniejszej młodzieży, która nie posiadała środków na odzież, obuwie i zakup niezbędnych pomocy naukowych. „Nędza i doksztalcenie — pisała Anna Oderfeldówna — są również trudne do pogodzenia, jak nędza i szkoła”⁴³. Ograniczone możliwości korzystania ze szkół wynikały też z dwuzmianowego charakteru pracy w wielu fabrykach, z pracy w godzinach nadliczbowych oraz wydłużania dnia roboczego, co było nagminnie praktykowane w warsztatach rzemieślniczych. Niektóre fabryki zwalniały wprawdzie uczniów na zajęcia szkolne, ale potracaly im zwykle odpowiednią część zarobków⁴⁴.

Szkoła doksztalająca zawodowa miała służyć młodzieży zatrudnionej w rzemiośle, przemyśle i handlu. Młodociani pracownicy różnych gałęzi przemysłu stanowili stosunkowo niewielką część uczniów. W Warszawie w latach dwudziestych 30—40% młodocianych robotników uczęszczało na naukę doksztalającą, w województwie warszawskim (1927 r.) 10% chłopców i 5% dziewcząt, w Łodzi zaś zaledwie 9%. Byli to przede wszystkim pracownicy przemysłu metalowego, włókienniczego, drzewnego, spożywczego i elektrotechnicznego. Nie dysponujemy danymi, na których podstawie moglibyśmy ustalić odsetek uczniów zatrudnionych w latach dwudziestych w handlu, zwłaszcza w zakładach drobnotowarowych, większych przedsiębiorstwach, wreszcie w restauracjach, hotelach itp. W pierwszej połowie lat trzydziestych uczniowie szkół doksztalających zatrudnieni w handlu stanowili od 8 do 10% całej populacji szkolnej, a zatrudnieni w przemyśle — od 9 do 11%⁴⁵. W 1936 r. wymienione

⁴² M. Mazurkiewicz, *O stosunek ustawodawcy do młodzieży szkoły doksztalającej zawodowej*, „Szkoła Doksztalająca Zawodowa”, 1933/34, nr 8; J. Jończyk, *op. cit.*, s. 330—331.

⁴³ A. Oderfeldówna, *Młodzież przedmieścia. Z badań ankietowych na Ochocie*, Warszawa 1937, s. 22. W 1935/36 r. uczniowie pierwszych klas szkół doksztalających rekrutowali się z następujących środowisk: robotnicy — 32,7%, mniejsi przedsiębiorcy — 24,6%, mniejsi właściciele i dzierżawcy ziemi — 15,7%, niżsi funkcjonariusze — 10,7%, robotnicy rolni — 3,6%, służba domowa — 1,4%. M. Falski, *Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie*, Warszawa 1937, s. 90.

⁴⁴ Miedzińska, *Nauka zawodu ...*, s. 359; Pragierowa, *op. cit.*, s. 70.

⁴⁵ *Statystyka szkolnictwa 1935/36*, Warszawa 1937, s. 53.

dwie grupy wraz z bezrobotnymi stanowiły łącznie 35% ogółu uczniów. Oznacza to, iż szkoła doksztalająca zawodowa była przede wszystkim szkołą młodzieży pobierającej naukę w warsztacie rzemieślniczym. Ta kategoria uczniów stanowiła bowiem 65% ogółu ⁴⁶.

Do szkół doksztalających zawodowych przyjmowano chłopców i dziewczęta w wieku 15 lat, posiadających wykształcenie w zakresie czterech klas szkoły powszechnej. Jedynie na Śląsku przyjmowano młodzież 14-letnią, legitymującą się ukończeniem pięciu oddziałów szkoły siedmioklasowej. W praktyce jednak, zwłaszcza w Polsce centralnej i wschodniej, przyjmowano kandydatów ze znacznie niższym przygotowaniem, tzn. z ukończoną trzecią, a nawet drugą klasą szkoły powszechnej. Zgodnie z zaleceniami władz oświatowych tworzone dla nich roczne lub nawet dwuletnie klasy przygotowawcze, ale zjawisko to nie przybrało szerszych rozmiarów, ograniczyło się do wielkich miast ⁴⁷. Uczniowie ze świadectwami klasy szóstej byli przyjmowani do drugiej klasy szkoły doksztalającej.

Opublikowany przez MWRiOP w 1919 r. program nauczania miał charakter ramowy. Przewidywał on nauczanie aż 12 przedmiotów. Podzielono je na dwie grupy: ogólną i zawodową. Do pierwszej należały: język polski, który był połączony z nauką korespondencji rzemieślniczej i handlowej, arytmetyka, krajoznawstwo wraz z wiadomościami z zakresu geografii Polski, nauka obywatelska i higiena. Do grupy drugiej wchodziły: rysunki, wiadomości z fizyki w zastosowaniu do przemysłu, materiałoznawstwo oraz wiadomości z technologii, połączone też z organizacją warsztatu pracy. Program ten miał być realizowany w ciągu 12 lub przynajmniej 8 godzin zajęć tygodniowo. Zadaniem szkoły doksztalającej było przede wszystkim pogłębienie wiadomości z zakresu szkoły powszechnej, a w dalszej dopiero kolejności — zaznajamianie z teoretycznymi podstawami zawodu ⁴⁸. Podstawowym celem wychowawczym miało być wdrożenie ucznia do rygoru i rzetelności oraz rozbudzenie ducha obywatelskiego ⁴⁹. Autorzy programu nauczania podkreślali, zgodnie z poglądami Kerschensteinera, że głównym ośrodkiem dydaktycznym, któremu musi być podporządkowane nauczanie wszystkich przedmiotów, jest zawód ucznia. „Kośćcem konstrukcji należy uczynić zawód i okoliczności życia zawodowego i społecznego ucznia. Wszystkie przedmioty, wykładane w szkole doksztalającej, muszą być podporządkowane temu celowi i in-

⁴⁶ *Stan rzemiosła w Polsce*, s. 133.

⁴⁷ L. Krakowski, *Nieco o klasach przygotowawczych*, „Szkoła Zawodowa”, 1927, nr 1; L. W. Biegeleisen, *Szkoła a gospodarstwo narodowe*, Warszawa [b.r.w.], s. 23.

⁴⁸ Por. MWRiOP. Sekcja Szkół Zawodowych, *Szkoły doksztalające*, Warszawa 1919.

⁴⁹ L. Chrzczonowicz, *O doksztalaniu zawodowym młodocianych*, „Przeгляд Techniczny”, 1927, nr 7.

ne traktowanie jakiegokolwiek przedmiotu w szkole doksztalającej jest niedopuszczalne” — czytamy we wskazówkach metodycznych do programu⁵⁰. Szkoły doksztalające miały więc poszerzać wiadomości początkowe, podbudowywać elementami teorii umiejętności praktyczne ucznia, których nabywał on w warsztacie rzemieślniczym lub fabryce, a ponadto kształtować postawę obywatelską.

Po podpisaniu przez rząd konkordatu z Watykanem (1925 r.) nauka religii stała się obowiązkowym przedmiotem nauczania.

Szkoły doksztalające dzieliły się na dwie kategorie: ogólne, przeznaczone dla uczniów z różnych rzemiosł i gałęzi przemysłu, oraz specjalne, które obejmowały uczniów z jednej gałęzi rzemiosła lub kilku pokrewnych. W pierwszych nauka miała trwać 8 godzin tygodniowo, w drugich 12 godzin. We wszystkich obowiązywał trzyletni kurs nauczania. Omawiany program nauczania nie mógł być realizowany w całości, miał on zresztą jedynie ramowy charakter. Znakomita większość szkół, z wyjątkiem działających w dużych miastach, miała profil ogólny i faktycznie ich rola sprowadzała się do upowszechniania elementarnych wiadomości, z pewnym ich zastosowaniem do potrzeb praktycznych. Do realizacji idei szkoły doksztalającej jako wyższego szczebla nauczania przeznaczonego dla obsolwentów szkoły powszechnej było jeszcze bardzo daleko. Niemniej i tę zastępczą rolę należy ocenić pozytywnie. Wobec niedostatku szkół powszechnych podnosiły one poziom oświaty i kultury wśród młodzieży robotniczej.

Szkoły doksztalające nie miały własnego personelu nauczającego. Zatrudniały więc przede wszystkim nauczycieli szkół powszechnych, rzadziej natomiast specjalistów z technicznym bądź ekonomicznym wykształceniem⁵¹. W latach kryzysu angażowały też bezrobotnych urzędników. W połowie lat trzydziestych nauczyciele posiadający kwalifikacje do nauczania w szkołach zawodowych stanowili w skali kraju nie więcej niż 25% ogółu⁵². Ten stan rzeczy powodował kontrowersje pomiędzy sferami rzemieślniczo-przemysłowymi a organizacjami nauczycielskimi. Pierwsze dążyły do „uzawodowienia” szkoły doksztalającej przez dokonanie zmian programowych oraz powierzenie nauczania specjalistom. Nauczyciele, zwłaszcza spod znaku ZNP, bronili koncepcji szkoły czyniącej z zawodu źródło wykształcenia ogólnego i — co ważniejsze — uzupełniającej braki szkoły powszechnej. Z oświatowego punktu widzenia ta ostatnia funkcja szkoły miała najistotniejsze znaczenie. W pierwszym dziesięcioleciu ucz-

⁵⁰ MWRiOP, *Szkoły doksztalające*, s. 19.

⁵¹ W Warszawie (1923/24 r.) nauczyciele szkół powszechnych i średnich stanowili 60% ogółu, inżynierowie, ekonomiści itp. — 30%, nauczyciele prywatni oraz studenci Uniwersytetu i Politechniki — 10%. *Sprawozdanie z działalności Zarządu m. st. Warszawy za lata 1918—1923*, t. II, Warszawa 1926, s. 113.

⁵² *Stan rzemiosła w Polsce*, s. 143.

niowie z pełnym wykształceniem siedmioklasowym należeli bowiem do rzadkości. W latach trzydziestych ich liczba wzrastała w dość szybkim tempie⁵³. Dla niektórych pedagogów szkoła doksztalająca miała być łązką powszechnej szkoły średniej⁵⁴.

Pod presją nauczycielstwa oraz sfer rzemieślniczych Sejm uchwalił 29 marca 1937 r. ustawę o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół doksztalających. Postanawiała ona, iż obowiązek zakładania tych szkół spoczywa na gminach miejskich i wiejskich, kładąc tym samym podwaliny pod przyszły rozwój instytucji doksztalania⁵⁵. Rozporządzenie wykonawcze z 24 maja 1937 r. stwierdzało, że pierwszoplanowym zadaniem szkoły doksztalającej jest „wychowanie religijno-moralne i społeczno-obywatelskie młodzieży”⁵⁶. Podtrzymywało ono podział szkół na ogólnozawodowe i specjalne, przewidując dla pierwszych 10—12 godzin zajęć tygodniowo, dla drugich 12 godzin. Ustalało, że podstawą programową szkół ogólnozawodowych jest I szczebel szkoły powszechnej, a szkół specjalnych — zasadniczo szczebel II.

W ciągu 1938 r. MWRiOP przekazało szkołom nowe programy nauczania. W szkołach ogólnozawodowych nauczano (łącznie w trzech klasach) następujących przedmiotów: religii (3 godz.), języka polskiego (6), nauki o Polsce współczesnej (2), rachunków (6), rysunków odręcznych i geometrycznych (2), wiadomości ogólnozawodowych (6), przysposobienia wojskowego (2). Wiadomości ogólnozawodowe obejmowały podstawowe informacje o zjawiskach fizycznych i ekonomicznych, o ważniejszych materiałach oraz organizacji warsztatów i przedsiębiorstw⁵⁷. W dążeniu do uzawodowienia tych szkół władze zalecały grupowanie uczniów wedle wybranych specjalności, np.: obróbka metalu, drewna, elektrotechnika, budownictwo itp., i powierzanie nauczania odpowiednim fachowcom⁵⁸. Szkoły o profilu ogólnozawodowym stanowiły ponad 60% ogółu szkół. Szkoły o kierunku specjalnym wyróżniały się wyższym poziomem nauczania. Poszerzały one wykształcenie ogólne, zaznajamiały też z technologią,

⁵³ W 1932/33 r. na 30 985 nowo przyjętych było 9287 absolwentów 7 klas, a w 1936/37 — na 42 855 nowo przyjętych — 21 389. Por. *Statystyka szkolnictwa 1935/36 oraz 1936/37*.

⁵⁴ „Z tych szkół musi z czasem wyrosnąć powszechna obowiązkowa szkoła średnia, wychowująca młodzież ogólnie i wychowująca ją w pracy” — pisał W. Radwan (*Postulaty w sprawie ustroju szkolnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1925, s. 36).

⁵⁵ Dz. U. RP 1937, nr 24, poz. 152.

⁵⁶ Dz. Urz. MWRiOP 1937, nr 6, poz. 169.

⁵⁷ MWRiOP, *Program nauki w szkołach doksztalających ogólnozawodowych (tymczasowy)*, Warszawa 1938, s. 6.

⁵⁸ M. J., *Nowa organizacja szkolnictwa doksztalającego zawodowego*, „Szkoła Doksztalająca Zawodowa”, 1937/38, nr 1—5; *Podstawy organizacji i realizacji nauczania w szkołach doksztalających ogólnozawodowych*, *ibidem*, 1938/39, nr 4/5.

materiałoznawstwem, maszynoznawstwem oraz rysunkami ściśle związanymi z zawodem. Ten właśnie typ szkoły, jako najtańszej, miał zgodnie z oczekiwaniami władz państwowych rozwiązać nabrzmiały problem kształcenia zawodowego w Polsce. Nie dysponując środkami na dalszą rozbudowę szkół dziennych, władze oświatowe forsowały rozwój szkolnictwa doksztalającego, przygotowującego kwalifikowanych pracowników dla narastających potrzeb przemysłu, zwłaszcza metalowego⁵⁹. Jednocześnie wywierały nacisk na zakładanie szkół fabrycznych. Potrzeby kadrowe przemysłu metalowego, zwłaszcza zbrojeniowego, sprawiły, że w tym okresie wzrastać zaczęła liczba szkół przyfabrycznych. W 1938 r. przybyło ich 22. Fabryczne szkoły doksztalające istniały m. in. przy Zakładach Starachowickich, przy fabryce amunicji w Bzinku oraz w kilku innych miejscowościach. Posiadały własne warsztaty do pracy i nauki zawodu. Zajęcia teoretyczne prowadziła miejscowa kadra techniczna oraz nauczyciele szkół średnich lub powszechnych. Niektóre szkoły, jak np. w Ustroniu, posyłały uczniów na naukę przedmiotów ogólnokształcących do publicznych szkół doksztalających, ograniczając swoje zadania do nauczania przedmiotów ściśle zawodowych⁶⁰. Omawiany rodzaj szkół stanowił niewątpliwie najlepsze rozwiązanie kwestii kształcenia zawodowego. Obejmował jednak znikomą grupę młodzieży, przeważnie synów robotników kwalifikowanych zatrudnionych w macierzystym zakładzie.

Zadania szkoły doksztalającej zawodowej nie ograniczały się do funkcji dydaktycznych. Zgodnie z intencją władz, zwłaszcza po 1926 r. miały wypełniać przede wszystkim misję edukacyjną. Efekty oddziaływań wychowawczych zostały uznane za ważniejsze od wyników nauczania. Szkoła miała wyrabiać „poczucie ładu i karności społecznej”, uczyć szacunku dla państwa, pogłębiać wychowanie religijno-moralne i społeczno-obywatelskie, podnosić kulturę życia codziennego oraz kształtować takie cechy charakteru, jak: poczucie obowiązku, rzetelność, wytrwałość, przedsiębiorczość i oszczędność⁶¹. Szkoła doksztalająca miała więc wychowywać młode pokolenie robotników i rzemieślników w duchu społecznego solidaryzmu, zaszczeniać mu cnoty mieszczańskie, kształtować postawę lojalną wobec władz oraz ograniczać wpływy lewicowej ideologii.

⁵⁹ W szkołach doksztalających dla metalowców (1938 r.) pobierało naukę 21 tys. osób. Por. J. Firewicz, *Stan obecny szkolnictwa działu metalowego i widoki jego rozwoju na przyszłość*, „Oświata i Wychowanie”, 1938, nr 4.

⁶⁰ K. P., *Szkolnictwo zawodowe w Starachowicach*, „Przegląd Techniczny”, 1937, nr 24; A. Waszek, *Rozwój szkół kuźniczych w Ustroniu*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1970, nr 3, s. 474—475.

⁶¹ Por. E. Porębski, *Nauczanie języka polskiego w szkołach doksztalających zawodowych*, „Szkola Doksztalująca Zawodowa”, 1933/34, nr 2; W. Cyran, *O wychowaniu społeczno-obywatelskim w szkołach doksztalających zawodowych*, „Szkola Doksztalująca Zawodowa”, 1933/34, nr 2; MWRiOP, *Program nauki w szkołach doksztalających ogólnozawodowych*, s. 5.

Była więc swego rodzaju instrumentem politycznej kontroli państwa nad pracującą młodzieżą. Poglębieniu jej wychowawczej funkcji miały też służyć: wprowadzenie nauki religii, podporządkowanie wszystkich przedmiotów naczelnemu celowi oraz obowiązkowe zajęcia z zakresu przysposobienia wojskowego⁶². Podobne cele miały realizować działające wśród uczniów prosanacyjne organizacje młodzieżowe, jak Strzelec, Organizacja Młodzieży Pracującej i inne. Rozszerzaniu ideologicznych wpływów sanacji na uczniów miał służyć specjalny tygodnik, pt. „Pionier Rodzimego Przemysłu”, wydawany od 1933 r. przez grupę studentów⁶³.

Szkoła doksztalcząca zawodowa zaspokajała potrzeby młodego pokolenia przede wszystkim przez uzupełnianie funkcji szkoły powszechnej. Tylko niewielka część dawała równocześnie wykształcenie zawodowe (szkoły fabryczne i szkoły o profilu specjalnym). Była daleka od ideału nakreślonego przez pedagogów i przedstawicieli lewicy społecznej. W omawianym przez nas okresie nie przekształciła się w szkołę ponadpodstawową, nie stała się też, mimo kilkunastu wyjątków, szkołą dzienną. Dla większości młodzieży nie była szkołą atrakcyjną. Decydowało o tym wiele przyczyn, m. in. przymus uczęszczania, wieczorowy charakter, miejsce nauki i skład personelu nauczycielskiego. Organizowanie zajęć w ciasnych lokalach szkół powszechnych oraz dominacja nauczycieli tych szkół w gronie osób nauczających stwarzały atmosferę infantyliizmu, w której dorastająca lub dorosła młodzież czuła się nieswojo⁶⁴. Zasadniczym mankamentem szkoły doksztalczącej było to, że nie stwarzała żadnych możliwości organizacji czasu wolnego, rozwijania funkcji ekspresyjnych, zaspokajania zainteresowań artystycznych, naukowych, sportowych itp. Tego rodzaju funkcje spełniały podobne szkoły w innych krajach, m. in. w Austrii⁶⁵.

Mimo wszystkich niedomagań kształcenie zawodowe w toku pracy stanowiło jedną z głównych dróg dopływu kwalifikowanych pracowników do różnych działów wytwórczości i usług, do rzemiosła i przemysłu. Zadania tego nie mogły spełnić dzienne szkoły rzemieślniczo-przemysłowe, które kształciły zaledwie kilkanaście tysięcy uczniów. W ogólnym pro-

⁶² Za absencję na zajęciach PW odbywanych w soboty groziły kary. Por. *Młody robotnik. Nauka czy ćwiczenia wojskowe?*, „Przedwiośnie”, 1930, nr 3; Toruńczyk, *op. cit.*, s. 56—57.

⁶³ Tygodnik ten wydawany był przez sanacyjną organizację studencką. Początkowo ukazywał się jako dodatek do jej pisma „Dekada”. Redaktorem i wydawcą był Wiktor Stanisławski. W 1937 r. przekształcony został w miesięcznik. Por. „Pionier Rodzimego Przemysłu”, 1934, nr 1, oraz 1937, nr 13.

⁶⁴ Por. Hessen, *Struktura i treść szkoły współczesnej*, s. 234.

⁶⁵ Austriacki pedagog i działacz socjaldemokratyczny Otto Friedrich Glockel (1874—1935) stworzył w Wiedniu wzorowe dzienne szkoły doksztalczące, które były zarazem ośrodkami kultury młodzieży pracującej. Por. Hessen, *op. cit.*, s. 198—199; R. Danneberg, *Die sozialdemokratische Gemeindeverwaltung in Wien*, Wien 1928, s. 45—56.

cesie zawodowego kształcenia młodzieży pracującej szczególne miejsce zajmowała szkoła dokształcająca. Początkowo była ona przede wszystkim namiastką szkoły powszechnej, pod koniec omawianego okresu zaczęła jednak ewoluować ku szkole zawodowej, przekazującej wiedzę ogólną i zawodową. Świadczyło o tym powstawanie szkół sprofilowanych oraz fabrycznych.

JÓZEF MIĄSO

VOCATIONAL EDUCATION OF JUVENILE EMPLOYEES IN THE YEARS 1918—1939

Summary

After 1918, a lot of 15—18 years old youths worked in trade and industry. In 1921, the youths were 4,2% of the total number of workers in Poland, and in 1928 they made 7,62%. In consequence of the economic crisis in the thirties, employment in that category of workers was reduced. The constitution of 1921 interdicted to employ children under 15, but that provision was quite often disobeyed both by parents and employers, who preferred cheap juvenile man-power. The industrial act of 1924 permitted to employ youths as apprentices in factories and handicraft enterprises. It obliged business owners to instruct the youths in profession and send them to Continuation Schools as well. Many owners of factories and handicraft shops took advantage of the provisions of the above-mentioned act in order to employ youths on the pretext of instructing them. Very few industrial enterprises organized special training workshops, which were turned step by step into factory schools. Vocational training in trade was developed on the largest scale, though juvenile wage-earners were also employed on the pretext of instructing them in this branch. In face of underdeveloped vocational day-schools system, instructing in the course of work secured the influx of skilled workers to industry and trade as well as to many institutions and commercial enterprises.

The youths employed in trade, industry and commerce were obliged to attend vocational Continuation Schools. First such schools started functioning at the beginning of 19th century, though the system was developed after 1918. Their existence was settled by the act of 1937, which put municipal authorities under the obligation to found and keep the schools. Between 1921 and 1938, the number of the schools increased from 147 to 628, and the number of pupils — from 17 697 to about 125 000. In spite of compulsory school attendance, only some of the working youths could take advantage of instruction, mostly in big towns. There were no schools in many places, and the youths' working conditions made it impossible to continue their additional training. Lessons were usually late in the evening, the schools had neither their own buildings nor teachers. Their abodes were usually primary school buildings, and over 60% of the teaching staff were teachers of those schools. The task of Continuation Schools was for a long time filling gaps in education after primary school, as most peoples completed only a few classes of primary school. Only in the thirties, when the number of full 7-year school pupils increased, the organization and curricula of were gradually being changed. At the same time, vocational day-schools were founded. The number of Continuation Schools attended by pupils employed in the same profession also increased. More specialists, in particular engineers and economists be-

came teachers there. Some of the schools were slowly turned into strictly vocational schools. Factory schools, especially in metal industry, were the best example.

In spite of all shortcomings, such as compulsory school attendance, lack of pupils self-government, neglecting recreation and pupils' interests, the evening-school system and lack of their own buildings, Continuation Schools played an important role, since they added to general education of working youths and that way the cultural level of that social group raised.

Translated by Elżbieta Nawrocka-Berezowska

ЮЗЕФ МИОНСО

ПРОФЕССИОНАЛЬНОЕ ОБУЧЕНИЕ ТРУДЯЩЕЙСЯ МОЛОДЁЖИ (1918—1939)

Резюме

После 1918 г. многочисленные группы молодёжи (15—18 лет) работали в ремесле и в промышленности. В 1921 г. несовершеннолетние составляли 4,2% всех рабочих в Польше, а в 1928 г. — 7,6%. В результате экономического кризиса тридцатых годов занятость этой категории рабочих явно снизилась. Конституция из 1921 г. воспрещала принимания на работу детей, которые не окончили 15 года жизни, но это постановление довольно часто нарушалось родителями и работодателями, которые предпочитали дешёвую рабочую силу несовершеннолетних. Промышленный закон из 1924 г. разрешал принимать малолетних на работу на заводах и в ремесленных мастерских в характере учеников и практикантов. Он обязывал владельцев предприятий к профессиональному образованию несовершеннолетних, и вместе с тем приказывал посылать молодёжь учиться в школы усовершенствования. Многие владельцы фабрик и ремесленных мастерских использовали постановления упомянутого закона для принимания на работу несовершеннолетних под предлогом обучения профессии. Только очень немногочисленные промышленные предприятия организовали особые учебные мастерские, которые с течением времени превращались в фабричные школы. Наиболее широкое распространение получило профессиональное обучение в ремесле, хотя тоже и здесь несовершеннолетние принимались на работу под предлогом обучения. В связи со слабо развитой системой дневного профессионального образования, обучение в ходе работы являлось главным путём подачи квалифицированных работников промышленности и ремесла, а также многих коммерческих учреждений и предприятий.

Несовершеннолетние работающие в ремесле, промышленности и торговли были обязаны посещать школы профессионального усовершенствования. Эти школы, которые вели своё начало с XX века, развились только после 1918 г., а их существование было регулировано законом из 1937 г., который возложил на органы местного самоуправления обязанность их устраивания и содержания. В годах 1921—1938 число таких школ увеличилось из 197 до 628, а число учеников из 17.697 до примерно 125 тыс. Несмотря на обязательное обучение только часть работающей молодёжи пользовалась этими школами, особенно в больших городах. Отсутствие школ в многих местностях, а также условия работы молодёжи делали совершенствующее обучение невозможным. Профессиональные школы для трудящейся молодёжи вели свои занятия поздним вечером, не обладая при этом ни собственными помещениями, ни собственными учителями. По большей части они помещались в зданиях начальных школ; учителя этих же школ составляли свыше 60% преподающих кадров профессиональных школ.

Довольно долго основная функция совершенствующих школ сводилась к дополнению недостатков начальной школы, так как у большинства учеников были свидетельства об окончании всего лишь нескольких классов этой школы. Только в тридцатые года, когда повысилось число учеников с полным начальным образованием, совершенствующие профессиональные школы начали медленно изменять свою организацию и программы обучения. В этот период начали появляться тоже дневные школы. Повышалось также число совершенствующих школ, которые объединяли учеников работающих в одной профессии. Среди учителей всё чаще появлялись специалисты, особенно инженера и экономисты. Часть школ эволюционировала в направлении школ профессионального обучения. Наиболее отчётливо это обнаружилось в случае фабричных школ, особенно в металлической промышленности.

Несмотря на все свои недостатки (обязательное посещение, отсутствие ученического самоуправления, недооценка рекреационных потребностей и интересов молодёжи, вечерний характер учёбы, отсутствие собственных помещений), совершенствующие школы играли важную роль, потому что они дополняли общее образование рабочей молодёжи, и тем самым повышали уровень культуры этого общественного слоя.

Перевел Анджей Бочковски